

Kogo boi się ks. Dariusz Oko?

Autor tekstu: Adam Kalbarczyk

Bywają nieuczciwi i agresywni księża oraz niedouczeni doktorzy. Ks. Dariusz Oko, chcę w to wierzyć, jest wykształcony, miłuje swych bliźnich zgodnie ze wskazaniami Ewangelii i stara się być przyzwoitym człowiekiem. Zadaję więc sobie pytanie, skąd tak nieuczciwy, napastliwy i prostacki tekst w GW z 28-29 maja 2005 r. Zadaję to pytanie GW i sobie samemu. I stawiam hipotezę, że jeżeli ks. Dariusz to wykształcony, uczciwy i kochający innych człowiek, to tylko strach musiał dyktować mu taki tekst. Strach przed homoseksualizmem (i sobą samym może też?). Przyjrzyjmy się bliżej temu strachowi.

1. Ks. Dariusz każe analizować osobowość tych, którzy akceptują homoseksualizm. Zastosujmy tę metodę do jego wywodów. Wypowiedziane we wstępie do artykułu kategoryczne twierdzenia stawiane wprost lub ukryte pod zabiegami semantycznymi, których chętnie używa ten doktor teologii i filozofii, nie przystoją umysłowi krytycznemu. Nie przystoją, bowiem: a) są gołosłowne (a nawet w ogóle nie dają się po prostu udowodnić, jak np. to, że „zdrowy rozum” (?) nie może zaakceptować homoseksualizmu) lub b) są inwektywami, a więc wyrazem agresji (jak np. stosowanie pojęcia „homoseksualizm” synonimicznie z pojęciem „dewiacja”).

Ks. Dariusz, który w tytule artykułu używa słowa „argument”, co sugerowałoby racjonalne rozważanie sprawy, dyskusję zastępuje arbitralnym orzekaniem. Nie ma to nic wspólnego z racjonalizmem, który tworzy dialog i, jak pisze Popper, jest „jedyną alternatywą wobec przemocy”. Ks. Dariusz niestety staje po stronie przemocy. Mowa autorytarna, arbitralne wypowiadanie twierdzeń bez próby rzetelnego przedyskutowania innego stanowiska to bowiem wstęp do przemocy. Książd zaczyna więc od agresji. Dlaczego atakuje? Zwykle ludzie atakują, gdy się boją.

Przeczytajmy uważnie podkreślony przez autora fragment w „argumencie 1.” Seksualność zastępuje ks. Dariusz zwrotem „potężny dynamizm”. Już w tym wyrażeniu dostrzec można wyraźnie lęk autora, może wyraz jego osobistych zmagań, czemu dziwić by się nie trzeba, biorąc pod uwagę presję normy zachowywania przez niego celibatu i wyraźnie objawiające się autorytarne i surowe super-ego autora. Już w tej parafrazie pojęcia „seksualność” można dostrzec to, iż dla autora „Dziesięciu argumentów przeciw” seksualność to nie jeden z wielu atrybutów człowieka, ale przede wszystkim potężna siła działająca na człowieka. Z lekka manichejsko brzmi to niestety („dogłębnie” jeszcze bowiem ten dynamizm nas według ks. Oko określa).

Co twierdzi ks. Dariusz w tym wyróżnionym fragmencie? Otóż najprościej: 1. W seksualności wyraża się nasze podobieństwo do Boga; 2. Seksualność ma prowadzić do miłosnej wspólnoty (na wzór miłości osób Trójcy); 3. Seksualność ma owocować dzieckiem. Potem pojawia się bezpośrednio logicznie niezwiązane z poprzednimi twierdzenie: 4. Małżeństwo ma być obrazem miłości Boga (do kogo?), ma być „przedsionkiem nieba” (?).

Zapytajmy pierwszego lepszego rozumnego: czy pierwsze trzy twierdzenia mówią coś o postaci seksualności? Czy wykluczają miłość homoseksualną? Czy: ad 1: Bóg jest heteroseksualny? I skąd to ks. Dariusz wie?; ad 2: czy homoseksualność nie prowadzi kochających do miłosnej wspólnoty? I co ma do tego liczba osób Trójcy?; ad 3.: czy każdy akt seksualny, który nie owocuje dzieckiem, nie jest wartościowy?; Czy seksualność nie może owocować czym innym niż tylko dzieckiem? Zastanowienia godne zarazem, czy ks. Dariusz zna inne funkcje seksualności poza rozmnażaniem, czy też w tym względzie jest ograniczonym naturalistą i cała sfera humanistyczna, w tym więc między ludźmi, go nie interesuje? Wydaje się, że taka refleksja, iż nie jesteśmy maszynami do rozmnażania, ale przede wszystkim istotami poszukującymi wzajemnej miłości, może bez trudu znaleźć miejsce w głowie filozofa i teologa. Jeśli nie znajduje, to musi powstać wątpliwość - dlaczego?

Czy posiadacz dwu doktoratów może być tak niedouczony lub tak nieuczciwy? Powtarzam — nie chcę w to wierzyć, wierzę, że ks. Dariusz jest dobrym, choć zagubionym człowiekiem. Powtarzam więc, że on się po prostu boi. Przede wszystkim zaś boi się złamania dyscypliny seksualnej w ogóle, o czym nieświadomie pisze w dwu ostatnich zdaniach swego pierwszego „argumentu”. Dla niego homoseksualizm to nadmierna wolność, której człowiek pragnie, ale

której nie powinien osiągnąć, bo to „zaburzy ład”. To także wyraźny ślad strachu: nie tylko przed seksem w ogóle, ale przed jego homoseksualnym wariantem w szczególności.

2. Biblia potępia homoseksualizm (czynny, jak rozróżnia ks. Dariusz). To niestety prawda. Biblię czytać można jednak różnie. Jako źródło zakazów i potępień, tak jak ks. Dariusz także. Można powiedzieć — księdza wybór. Można jednak czytać inaczej — jako źródło pocieszenia i nadziei, jako podstawę przebaczenia i miłosierdzia. Jezus kochał grzeszników a tych, co potępiali i zechcieli także biblijny nakaz moralny wcielać w życie, przestrzegł: „kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Pozostawmy dyskusję, co jest naturalne, bo ks. Dariusz nie chce o tym dyskutować. Jak na filozofa wyjątkowo proste zdaje się dla niego pojęcie natury. Nie wierzę zarazem, że ks. Dariusz nie słyszał, że już od dawna ludzkość nie uznaje homoseksualizmu za chorobę. Zapytajmy jednak, bo to najważniejsze: dlaczego ks. Dariusz czyta Biblię przede wszystkim jako tekst potępiający ludzi? I znów nie sposób odpowiedzieć na to inaczej niż tak, iż jakiś osobisty lęk się w tym musi objawiać. Lęk o to zapewne, że sam ks. Dariusz zostanie potępiony, złamawszy jakiś biblijny nakaz i że on sam być może zostanie ukarany. W twardej dyscyplinie musiał być autor w domu wychowany. Ale za co ma być ukarany? Czego się boi? Czy własnych myśli?

3. Spytajmy, czy ks. Dariusz może być także tak niewykształcony, by do jednego worka, jednym tchem, wrzucić homoseksualizm, masturbację i nekrofiliją? Zarazem autor nie chce słyszeć o definicjach dewiacji seksualnych, woli o nich nie wiedzieć. Może dlatego, że przekonałby się, że to, czego tak unika i czego się boi, nie jest definiowane jako dewiacja? Może woli zaufać w tym względzie biblijnym potępieniom? Nie wszystkim już dziś zresztą interpretowanym jako potępienia tego, co kiedyś za godne potępienia uchodziło, jak np. nietrafnie zinterpretowana przez tradycję historia Onana. Może dlatego też, iż dowiedziałyby się, że jest ważna *differentia specifica* między nekrofiliją a homoseksualizmem?

Doktor dwu wydziałów nie może mieć trudności z dotarciem do specjalistycznej literatury. Woli więc homoseksualizm zestawiać z nekrofiliją, by sobie go wystarczająco obrzydzić. Ale po co? Heteroseksualiści nie muszą się bać homoseksualistów. Nie muszą sobie obrzydzać homoseksualizmu. On jest dla nich obojętny, bo jest inny. Homoseksualiści owszem są nam, heteroseksualistom, obcy, ale nie obrzydźmy ich sobie, bo z tego w historii były same nieszczęścia. A może ks. Dariusz musi sobie homoseksualizm obrzydzać, bo zbyt pociągający jemu samemu się zdaje? Dlaczego to bowiem zwykłe rodziny i małżeństwa miałyby być według autora artykułu zagrożone przez homoseksualistów? Czy to nie ks. Dariusz czuje się sam zagrożony? Ale znów: czego się boi? Do kogo ta rada jest adresowana, do kogo krzyk o pomoc, kto potrzebuje „duchowego wyzwolenia i dobrych terapeutów”?

4. Zapytajmy znowu, kto ma się uodpornić na propagandę, że związki homoseksualne są lepsze? Cóż to zresztą za propaganda, jeśli, jak twierdzi ks. Dariusz, „powszechnie wiadomo”, że związki te są gorsze. Kogo ma przekonać argument, że związki homoseksualne są mniej udane? Kto rzeczywiście staje przed takim wyborem i kto rozważa, czy wybrać związek heteroseksualny, czy homoseksualny? I to na podstawie argumentów statystycznych? Czy ks. Dariusz jest może być na tyle nierozumny, by nie wiedzieć, że takich wyborów w taki sposób ludzie nie dokonują? Kogo przekonuje? Siebie? Tylko homoseksualista o silnym przekonaniu, że homoseksualizm to grzech, może spróbować powiedzieć sobie (teoretycznie to rozważam, bo zupełnie wykracza to poza moje możliwości empatii): zdecyduję się jednak na związek z kobietą, bo statystycznie związki takie są bardziej udane. Co za piękna racjonalizacja wyboru, który tak naprawdę oznacza: wybiorę związek z kobietą, mimo mych naturalnych skłonności, bo związek z mężczyzną to grzech.

5. Pozostawmy wywód dotyczący genezy homoseksualizmu, w którym ks. Dariusz miesza naukowe z nienaukowym (np. teorię uwiedzenia). Zauważmy jednak, że ks. Dariusz w tym „argumencie” ostrzega (zwłaszcza młodzież). A co podkreśla? Absolutną wierność sumieniu. Jeśli więc zostało mi w głowę wdrukowane, że homoseksualizm jest zły i na to są dowody w postaci słów prosto od Boga danych w Biblii, to mam być wierny temu tak ukształtowanemu sumieniu. A co, jeśli okażę się sam homoseksualistą? Jedyna jest dla mnie droga: muszę zachować celibat. No to idźmy konsekwentnie dalej — jeśli jesteśmy religijni i czytamy Biblię jako zbiór zakazów i nakazów przede wszystkim, to rysuje się jedno rozwiązanie: uświęćmy ten celibat, zostanmy księdzem. Czyż to nie logiczny ciąg wskazań naszego sumienia tak ukształtowanego? A dalej znów kontynuuje autor racjonalizację jak wyżej: jeśli homoseksualizm jest niezdrowy, to go rzucę. Dla kogo ten argument, księżo Darku?

6. W „argumencie” 6. nie sposób nie zgodzić się z ks. Oko w sprawie przeciwdziałania ludzkim podłościom, potępienia żerowania na ludzkiej krzywdzie i bezbronności. Co to

wszystko (prostytycja, niewolnictwo oraz przemoc seksualna itp.) ma jednak wspólnego z homoseksualizmem? Ano to, według autora „argumentów”, że jest w nim analogia do „komercyjnego” traktowania seksu heteroseksualnego w świecie, w którym „dłuższe samoopanowanie się jest czymś niewyobrażalnym”. Znow więc chodzi o lęk przed nieopanowaniem seksualnym, które musi według autora zawsze prowadzić do złego. Dla ks. Dariusza świat jest czarno-biały: ludzie opanowani seksualnie - heteroseksualiści, i nieopanowani — albo homoseksualiści, albo podobni im heteroseksualiści, nieumiejący „żyć heteroseksualnie”: ci, co korzystają z płatnych usług seksualnych lub w inny sposób uczestniczą w rozpuście współczesnego świata. Przedziwny się tu obraz seksualności ujawnia: według ks. Dariusza heteroseksualizm to synonim opanowania seksualnego — małżeństwa lub celibatu, jak rozumiem, wszystkie inne formy seksualności są zaś zasadniczo od tak rozumianego „heteroseksualizmu” różne. Jakby ks. Dariusz nie rozróżniał w ostateczności czegoś takiego jak orientacje seksualne, a postrzegał seks jedynie w kategoriach zgodności z normą etyczną. Homoseksualizm jest dla księdza tylko jedną z postaci nieopanowania seksualnego. Skąd ta dziwaczna ekstrapolacja? Czy nie ujawnia się w tym jakiś prywatny element wewnętrznej walki autora z własnymi potrzebami seksualnymi i ich spektrum? Zupełnie na marginesie: jakie to fundamentalne prawdy chrześcijańskie głosił Nietzsche, po przeczytaniu tego artykułu pozostaje dla mnie wciąż zagadką.

7. W „argumentie” 7. Ks. Dariusz namawia homoseksualistów do celibatu. Tyle tylko, że nie tłumaczy, dlaczego mają tak czynić. Jakie to dobro ma wynikać z tego celibatu? Jakiego rodzaju sens tego poświęcenia jest w stanie ks. Dariusz wskazać? Za co to w świetle tego argumentu warto „cierpieć, walczyć i nawet zginąć”? Do jakich to duchowych katastrof doprowadza homoseksualizm? Jakie to inne zadania mają ewentualnie do wypełnienia homoseksualiści i dlaczego to oni, powstrzymując się od seksu, mają przeżyć „bardziej osobisty związek z Sobą”? Rozumiem, że heteroseksualiści na szczęście nie muszą w taki sposób tego związku przeżywać. W świetle tych wskazań ucieszyłem się, że jestem heteroseksualistą. Ale cóż to za absurdalne wymogi dla moich braci homoseksualistów stawia ks. Dariusz w tym fragmencie swego wywodu? I gdzie są argumenty za tymi wskazaniem?

8. Czy poważny i myślący człowiek może wygłosić twierdzenie: "homoseksualizm może się łączyć z wieloma **nawet bardzo pozytywnymi cechami**"? I dalej — podobnie. Czy taka nieprzyzwoitość lub czy takie prostactwo przystoi księdzu doktorowi dwu wydziałów? Powtórzę - nie wierzę. Ks. Dariusz w tym fragmencie namawia do szacunku i tolerancji wobec gejów. Jak nieszczerze to brzmi i jaki ładunek agresji w sobie zawiera, to łatwo dostrzec, gdy się przeczyta zamykające ten fragment zdanie: „Tolerujemy zło, bo nie jesteśmy w stanie go usunąć, ale nie po to, żeby ono jeszcze bardziej się rozprzestrzeniło”. Rozumiem, że gdybyśmy zło w postaci homoseksualizmu mogli jakoś usunąć, to wreszcie nie musielibyśmy go tolerować. A może jednak spróbować usunąć, księżę Darku? Wprawdzie Hitlerowi się nie udało w obozach koncentracyjnych, ale jak wszyscy ludzie dobrej woli zechcieliby zająć się tym problemem, to może byśmy coś uradzili?

9. Dowiadujemy się z tego fragmentu, że Kościół jest zagrożony zmutowaną nowo-starą chorobą ludzkości — homoseksualizmem. Poczucie obłożonej twierdzy liczbę prerażonych mnoży i strach potęguje. Ks. Dariusz nie tylko sam się boi, ale poczucie zagrożenia wzmaga. Zbiera sojuszników do walki ze Złem. By z jego własnym strachem było mu raźniej? Kto to mówi, że Kościół jest ostatecznie przegrany i skazany na zagładę? Skąd to larum, księżę Darku? Czy istotnie antychrześcijaństwo i totalitaryzm, zwłaszcza w Polsce, w najnowszej swej diabelskiej postaci homoseksualizmu, wspieranego przez naukę, jak staram się pojąć, zepchnęły Kościół do tak katastrofalnej pozycji? Dałby Bóg, ale obaj dobrze wiemy, że tak nie jest. Po co te strachy na Lachy zatem? Kogo się mamy zacząć bać? I po co? By ruszyć do boju w obronie zagrożonego przez naukowców i gejów Boga, Honoru i Ojczyzny? Na jakąż to krucjatę chce Ks. Dariusz i kogo wysyłać? Ten akapit brzmi jak z powieści Dana Browna, doprawdy.

10. Pisze tu ks. Dariusz o walce i ratunku i sam nie wiem, z czym on sam walczy i o jaki ratunek woła, choć się domyślam. Rozumiem też, że takie zagmatwanie własnego wnętrza, jakie prezentuje autor tego artykułu, skutkuje prawdziwymi dramatami i cierpieniem. Cóż ma robić surowo i religijnie wychowany homoseksualista? Jakież cierpienia musi znosić całe życie, chcąc dotrzymać norm etycznych swej religii? Na jak okrutne i nieuchronne, ludzie podobni do ks. Oko, skazują go męki... Chętnie zgodzę się z myślą autora artykułu w tym fragmencie zmieszczoną, choć jej banalność zniechęca nieco. Polecam tę myśl jednak bezpośrednio przede

wszystkim autorowi tego tekstu, któremu życzę, by odzyskał spokój i zaakceptowawszy inność, pogodził tę akceptację z akceptacją siebie: „Im bardziej ludzie są zagubieni, tym więcej potrzebują zrozumienia, miłości i miłosierdzia, a przede wszystkim pomocy”.

Adam Kalbarczyk

Ur. 1967, absolwent filozofii i polonistyki UMCS w Lublinie, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UMCS w Lublinie, dyrektor Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. I. J. Paderewskiego w Lublinie. Zajmuje się literaturą (ma na swym koncie dwa tomy literackie i trochę publikacji prasowych), krytyką literacką, publicystyką (zwłaszcza o tematyce edukacyjnej).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-01-2006 Ostatnia zmiana: 30-01-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4580) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4580>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl